

Stefan Świszczowski

Kościół św. Andrzeja w Krakowie

Ochrona Zabytków 2/2 (6), 93-108, 143-144

1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wyżej. Wszelkie kanalizacyjne i wodociągowe rury drewniane przerywane są fundamentami wiaduktu Pancera, co świadczy o tym, że kanalizacje te nie były już w owym czasie używane. Cały przekrój wypełniony jest podobną treścią jak kanał przyklasztorny, t. j. ceramiką XVI i XVII-towieczną. Udało się ustalić także i kierunek przebiegu kanałów. Dwie skrzynie idą od naroża pałacu Pod Blachą a drugie dwie od rynku Marienstadtu. W ostatnim wykopie przy jedynym niezniszczonym przez dawne fundamenty wiaduktu Pancera kanale skrzynkowym odkryto zakończenia ścięte ukośnie i obłożone cegłą. Jest to prawdopodobnie wylot kanału do dawnego brzegu Wisły, który musiałby ongiś być tylko około 41 m oddalony od pałacu Pod Blachą. Należy zaznaczyć, że fundamenty pałacu przecinają również drewniane kanalizacje. W przekroju u wylotu kanału stwier-

dziłem wielopokładziste namuliska przemieszane z piaskiem rzeczonym i znów przesypanym śmieciem i gruzem, ułamkami ceramicznymi, odpadkami kuchennymi, kośćmi i całymi hałdami bydłęcych rogów. Fundament wiaduktu był dość płytko posadowiony i oparty na palach.

Ważnym stwierdzeniem jest to, że nie odkryto zagłębienia terenowego lub jakiegoś starego systemu obronnego z czasów wczesnohistorycznych a nawet średniowiecznych ani przy ulicy Marienstadt koło kościoła św. Anny ani też naprzeciwko Bramy Grodzkiej zamku królewskiego, z tym jednakże zastrzeżeniem, że teren w odległości około 30 do 50 metrów od murów zamkowych należy uważać za dotąd niezbadany. Najciekawszym jest stwierdzenie całego systemu wodno-kanalizacyjnego w czasie budowy i życia klasztoru Bernardynek.

K O Ś C I O Ł Ś W. A N D R Z E J A W K R A K O W I E

STEFAN ŚWISZCZOWSKI

Komunikat ten poświęcam pamięci serdecznych przyjaciół-kolegów z ławy szkolnej i obozu oświęcimskiego
ś. p. inż. arch. Jana Ekielskiego
rozstrzelanego w Oświęcimiu dn. 27. V. 1942 r.
ś. p. inż. arch. Jana Ogłódka
rozstrzelanego w Oświęcimiu w listopadzie 1941 r.
z którymi wykonałem pierwsze prace pomiarowe w kościele św. Andrzeja wspólnie zaś z J. Ekielskim opracowałem naukowo kościół.

Historia kościoła nie jest dotąd, ze względu na szczupłość źródeł, dostatecznie wyjaśniona. Tradycja wy-

mienia jako fundatora Sieciecha, prawdopodobnie jednak została ona urobiona w czasach późniejszych.



73. Kraków. Kościół św. Andrzeja przed robotami konserwatorskimi. Widok od północy (fot. Krygiei).

Nowe badania¹⁾, opierające się głównie na „Liber beneficiorum“ Długosza, wskazują, że fundatorem był Władysław Herman, a pierwotnie kościół nosił podwójne wezwanie św. Idziego i św. Andrzeja. Zarówno Gallus jak i Kosmas piszą w swych kronikach o poselstwie, wysłanym w 1084 r. przez księcia Władysława i jego żonę Judytę, przez długi czas napróżno oczekujących na potomstwo, do klasztoru St. Gilles w Prowanji z nadzwyczaj bogatymi darami, wśród których był posąg dziecka odlany ze złota. Mnisi w St. Gilles odbyli trzydniowy post; modły ich zostały wysłuchane i Judyta w 1085 r. urodziła syna, Bolesława Krzywoustego²⁾. Od tego czasu roz-

powszechnił się w Polsce kult św. Idziego i powstały liczne kościoły pod jego wezwaniem. Między innymi wezwanie to nosi mały kościółek pod Wawelem. Długosz, opisując jego uposażenie³⁾ stwierdza, że prebendy należały pierwotnie do kościoła św. Andrzeja przed Krakowem, który, według wzmianek na innych kartach Liber beneficiorum, był niegdyś w posiadaniu opactwa tynieckiego⁴⁾, a w 1110 r. Bolesław Krzywousty inkorporował go do klasztoru w Sieciechowie⁵⁾. W tymże dziele podaje ten kronikarz, że nie mógł stwierdzić, kto i w którym roku kościół św. Idziego ufundował oraz pod jakim wezwaniem, św. Andrzeja czy też św. Idziego, natomiast w historii swojej wspomina, że Władysław Herman w 1086 r. św. Idziem kościół wystawił i uposażył go dla pewnej liczby kanoników. Zapewne słuszne są przypuszczenia Bąkowskiego⁶⁾, że wiadomości te odnoszą się do dzisiejszego kościoła św. Andrzeja, który pierwotnie był poświęcony obu tym świętym, co w owych czasach było bardzo częste, a także, że kościół był własnością księcia, którego potężny palatyn Sieciech przyczynił się w ja-

¹⁾ Bąkowski *Klemens*, Kościół św. Idziego i św. Andrzeja w Krakowie. Kraków 1927.

²⁾ Według Długosza poselstwo zostało wysłane w 1085 r. a w roku następnym urodził się Bolesław Krzywousty (M. P. H. T. I., str. 352).

³⁾ Długosz, *Liber beneficiorum*, T. I, str. 600. Kraków 1863.

⁴⁾ Długosz, o. c. T. III, s. 218. Kraków 1864.

⁵⁾ Długosz, o. c. T. III, s. 259. Kraków 1864.

⁶⁾ Bąkowski, o. c. s. 11.

74. Kraków, kościół św. Andrzeja po robotach konserwatorskich 1947–48. Widok od północy (fot. St. Kolowca).

kiś sposób do budowy. Prawo patronatu należało, niewątpliwie na zasadzie darowizny z r. 1110, do opata i klasztoru sieciechowskiego, lecz ci molestowani pretensjami przez Toporzyczków, potomków Sieciecha, przypuścili ich do współpatronatu, w wyniku czego potężny ten ród obsadzał bogate prebendy wyłącznie członkami własnej rodziny⁷⁾. Dlatego też akt Toporzyczków z 1320 r., wyrażający zgodę na objęcie kościoła św. Andrzeja, na życzenie Władysława Łokietka przez Klaryski, wymienia jako fundatora Sieciecha.

Sprzeczności te dowodzą, że własność kościoła była już od dawna przedmiotem sporu pomiędzy Toporzyczkami a klasztorem sieciechowskim. Pozostawiając kwestię fundacji i dokładnej daty rozpoczęcia budowy do rozstrzygnięcia historykom, możemy jako rzecz niewątpliwą stwierdzić na zasadzie dokumentów, że kościół nasz został założony około 1086 r. oraz, że pierwotnie był własnością księcia, który naprzód osadził w nim Benedyktynów z Tyńca, a następnie przekazał go klasztorowi sieciechowskiemu. O ile z dalszego ciągu XII w. nie doszły nas żadne wiadomości o kościele, o tyle w XIII w. występuje on jako ośrodek osobnego gródka, zwanego okolem św. Andrzeja, który obronił się przeciw Tatarom w 1241 r. i odegrał pewną rolę w wojnie z Konradem Mazowieckim. Znaczenie gródka polegało na możliwości zamknięcia drogi, wiodącej linią dzisiejszej ulicy Grodzkiej, ku brodom i mostom na Wiśle. Palisady



jego rozciągały się niewątpliwie wzdłuż dzisiejszych plant, na granicy bagien św. Sebastiana, dalej nad odnogą Rudawy płynącą między Wawelem a gródkiem, a następnie wzdłuż dzisiejszej ulicy Kanoniczej, stanowiącej jedyny dojazd do Wawelu obok mokradel Żabikruka. Północnej granicy obszaru okola nie można ściśle wyznaczyć; musiała ona leżeć w pobliżu dzisiejszej ulicy Senackiej (Ryc. 75).

Na zasadzie poczynionych ostatnio odkryć, które szczegółowo przedstawimy poniżej, możemy dziś dokładniej niż poprzednio zdać sobie sprawę z pierwotnego wyglądu ko-

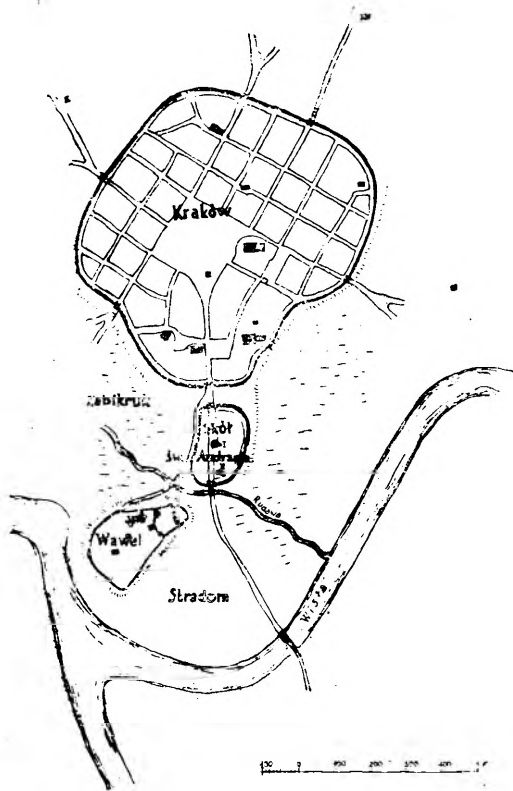
⁷⁾ Długosz, o. c. I, str. 600 — 2–3.

ściola. Zasadniczy jego rzut, widoczny na poziomie podstawy sklepień, stanowi krzyż grecki, jednak o niecałkiem równych ramionach, z których wschodnie najdłuższe zakończone jest półkolistą absydą. Do tego centralnego założenia dostawiono od zachodu dwie wieże, u dołu prostokątne w rzucie, górą przechodzące w ośmiobok. Przestrzeń między transeptem a wieżami włączono do wnętrza kościoła, tworząc jednoprzęsłowe nawy boczne, znacznie niższe od naw krzyża, co umożliwiło oświetlenie zachodniego ramienia krzyża górnymi oknami. W tym miejscu znajdował się portal wejściowy. Centralność założenia występuje wyraźnie tylko w górnej kondygnacji kościoła, w przyziemiu zaś jest on skróconą bazyliką. Trzy ramiona krzyża zasklepieno kolebką, ramię zaś zachodnie sklepieniem krzyżowym. Na skrzyżowaniu naw wznosiło się, nieistniejąca dziś, kopuła czy też wieża, w rzucie poziomym kształtu owalnego, wznosząca się zapewne na trompach. Smukłe proporceje wnętrza pozwoliły na założenie w ramionach transeptu, nawach bocznych i przestrzeni międzywieżowej empor. Wieża północna mieści schody na emporę i strychy kościelne, południową zaś podzielono na cztery izby nad sobą leżące, w których mogły być mieszkania kleru, czy też tylko starszyzny gródka w czasach wojennych. Poza absydą główną z ołtarzem św. Andrzeja w wschodnich ścianach ramion transeptu były również prostokątne wnęki absydowe, z których zachowała się tylko jedna, dziś zamurowana. Wreszcie, jeśli hipoteza Bąkowskiego o podwójnym wezwaniu

kościola jest prawdziwa, ołtarz św. Idziego musiał się mieścić w prostokątnej przestrzeni przyziemia między wieżami, formującej osobne, zachłodnie prezbiterium Krypty kościół nie posiadał, a przynajmniej nie zachowało się nic co by wskazywało na jej istnienie⁸⁾. W nawach bocznych, ramionach transeptu i przestrzeni międzywieżowej mieścili się obszerne empor. Na poziomie strychów, między wieżami znajduje się sklepiona izba, oświetlona potrójnym bliźnim oknem. Prostokątne i ciężkie u dołu wieże ponad poziomem strychów przechodzą w ośmiobok i nabierają niezwyklej dla romańszczyzny lekkości dzięki wielkim oknom, w pierwszej kondygnacji półokrągłym, w drugiej podwójnym bliźniaczym.

Jako ośrodek gródka, czyli najważniejszy jego obiekt o znaczeniu wojskowym, kościół ma w sobie pewne elementy o charakterze obronnym, mianowicie małe okna strzelnicze w niższych kondygnacjach. Niewątpliwie dość znacznych rozmiarów górne okna wieżowe po normalnym wówczas uzbrojeniu hurdykami sprawiały, że wieże przy ówczesnej technice wojennej były równie trudne do zdobycia, jak zwykle baszty zamkowe. Gdyby nieprzyjaciel, przez portal czy też portale umieszczone pierwotnie w nawach bocznych, wdarł się do środka kościoła, obrońcy bronić się mogli jeszcze długo po zaparciu drzwi w wieży północnej, a po jej zdobyciu zamknąć się w wieży południowej.

⁸⁾ S. Świszczowski, Odkrycia w kościele św. Andrzeja w Krakowie, „Czas“ z dn. 18. XI. 1934 r.

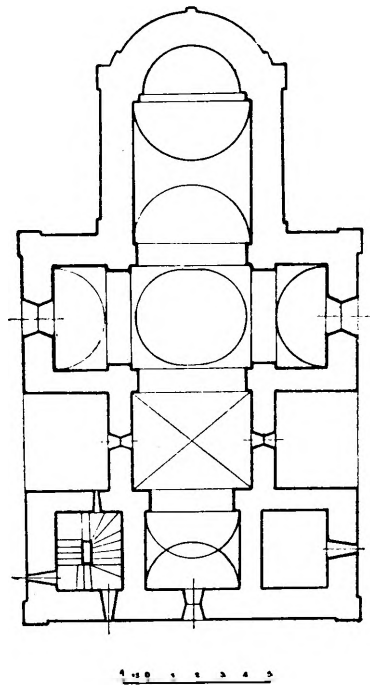


75. Kraków, kościół św. Andrzeja. Sytuacja w końcu XII w. (rys. S. Świszczowski).

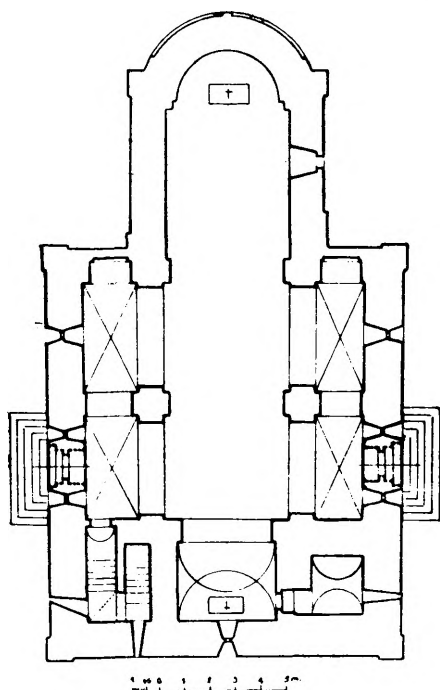
Zgodnie z obronnym charakterem kościoła potraktowanie dolnych części fasad jest bardzo skromne, a nawet ubogie. Lizeny ograniczono do narożników budynku i osi prezbiterium, brak też wnęk i gzymsów kordonowych, a nawet cokołowego. Ściany z ciosu wznoszą się wprost na cokole z dzikiego kamienia, bez żadnego profilowanego przejścia. Bryłę charakteryzuje podkreślony jeszcze narożnymi lizenami „kubizm“, gdyż stosunkowo małe otwory nie miały dla niej wielkiego znaczenia. Dopiero pod głównym gzymsem pojawia się w prezbiterium i na wschodniej ścianie transeptu fryz arkadowy, a jakiś

gzyms musiał obiegać także i resztę ścian budynku, niewątpliwie jednak nie było pod nim fryzu. Na tak silnej podstawie wznoszą się ażurowe ośmioboki wież, między którymi od zachodu był może bogaciej wyposażony szczyt z trójdzielnym oknem, jako główną ozdobą. Kościół nie sprawiał jednak wrażenia ciężkiego masywu, przeciwnie proporcje są wcale smukłe, wszystko zaś wskazuje, że jest on dziełem umiejętnego i doświadczonego architekta.

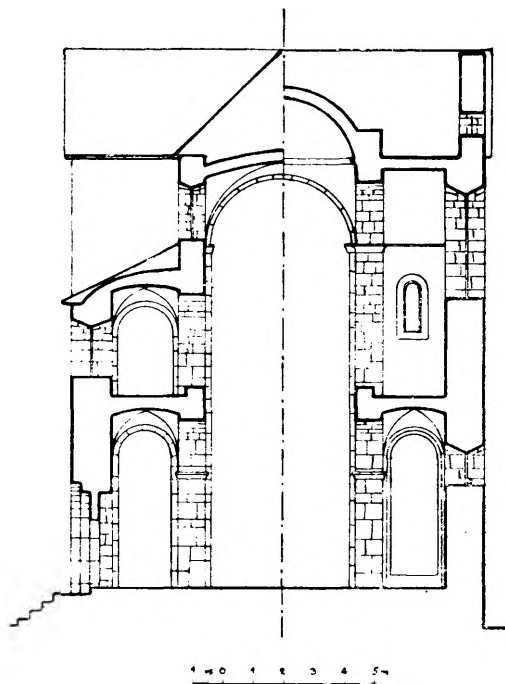
Materiałem zarówno fasad jak i wnętrza jest duży cios z piaskowca sieprawskiego, w kolorze czerwonym zamiast którego występuje czasem brunatny dobczycki i biały o lekkim żółtawym odcieniu mikoła-



76. Kraków, kościół św. Andrzeja. Rzut przyziemia, rekonstrukcja (rys. S. Świszczowski).



77. Kraków, kościół św. Andrzeja. Rzut poziomy II, rekonstrukcja (rys. S. Świszczowski).



78. Kraków, kościół św. Andrzeja. Przekrój poprzeczny, rekonstrukcja (r. S. Świszczowski).

jewski, obok tego zaś drobna kostka wapienna. Wielkich płyt wapienia użyto tylko jako okładziny parapetu w oknie trójdzielnym izby międzywieżowej. Podobnie jak dziś, gdy pomimo wysokich kosztów dowozu z Dobezyce czy Izdebnika cios dużego rozmiaru z tych kamieniołomów kalkuluje się znacznie taniej niż także sam cios z krakowskiego wapienia, musiało być i w epoce romańskiej. Tu i ówdzie na fasadzie znalazły się spore partie martwicy wapiennej, materiału mało wytrzymałego na wpływy atmosferyczne i dlatego też stosowanego tylko w części pod głównym gzymsiem najmniej narażonej na deszcz.

O ile dokładnie zdajemy sobie dziś sprawę z dawnego wyglądu fa-

sad, o tyle jednak trudno coś twierdzić z całą pewnością, poza samym schematem konstrukcyjnym, o pierwotnym wyglądzie wnętrza, pokrytych dziś barokowymi stiukami. Jedynym niewątpliwie autentycznym wnętrzem jest klatka schodowa w wieży północnej, zachowana bez większych przeróbek w tak dobrym stanie, jakby przed kilku dniami została ukończona. Przypuszczać można, że ściany wewnętrzne były z wyjątkiem sklepień, nietynkowane i wykonane podobnie jak fasady z podwójnego wątku kamiennego, w odróżnieniu jednak od fasad przeważa tu wielki czerwony kolor cios piaskowcowy nad białą drobną kostką kamienną. Filary parteru są kształtu pierwotnego, a mianowicie

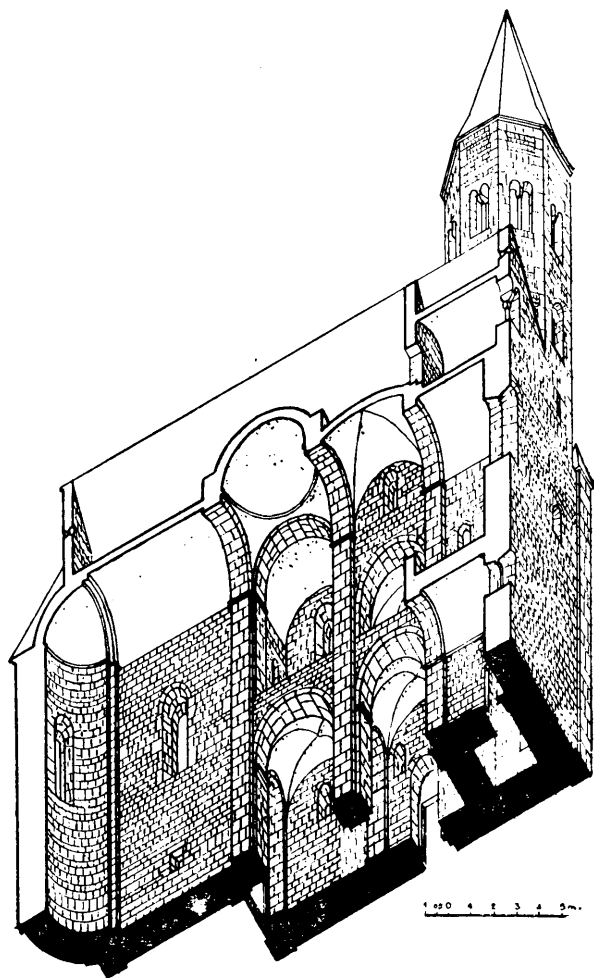
ułożono je w formie krzyża z wielkich ciosów piaskowca. Czy jednak kształt ich nie zmienia się wyżej, jak wyglądały ich kapitele, czy wreszcie arkady empor nie były wypełnione kolumnadą, podobnie jak w kościółkach w Żarnowie, Kościeleu Proszowickim i Inowłodzu, nie można stwierdzić bez szczegółowych badań tynków i posadzek. Brak także jakichkolwiek danych o budynkach, które musiały się wznosić obok kościoła.

Po długim okresie wojen, trwają-

cych przez większą część XIII w. w 1316 r. kościół obejmują Klaryski, pierwotnie osadzone w Zawichoście, a później w Skale, a w związku z tym zostaje dobudowana do kościoła pierwsza przybudówka, gotycka zakrystia, będąca według Łuszczkiewicza⁹⁾ pierwotnie osobnym kościołkiem dla braci, pełniących służbę bożą w kościele.

⁹⁾ Łuszczkiewicz W., Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie Spraw. K. H. S. P. A. U. VII, 1906.

79. Kraków, kościół św. Andrzeja.
Przekrój izometryczny.
(rys. S. Świszczowski)



Późniejsze wieki przyniosły o wiele więcej zmian w kościele. Od południa i wschodu w XVII w. dobudowano dość duże budynki klasztorne, od północy zaś wielką kruchtę i t. zw. aneks z ołtarzem św. Klary, a przeszło bazylikowe zakryto, budując między wieżą a transeptem wysoki mur. Od zachodu przybudowano w XVII—XVIII w. dwie kaplice, rozebrane za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Okna kościoła znacznie powiększono w XV i XVII w. Najbardziej jednak zmniejszała kościół ściana, stojąca na środku sklepienia zakrystii, wysoka około 6 m, zasłaniająca romański fryz arkadowy na ścianie prezbiterium i transeptu i powodująca przykrą asymetrię fasady wschodniej. Niefortunny ten pomysł jakiegoś barokowego architekta spowodował przez założenie potężnych łuków, na których wzniesiono mury, katastrofę budowlaną, mianowicie odchylenie od pionu ściany zakrystii, czemu zapobieżono przez wymianę dwu skarp i pogrubienie całej ściany podłużnej.

Dziełem pierwszej połowy XIX w. był mur podwórza zewnętrznego od pl. Magdaleny i ul. Grodzkiej, zwieńczony fałszywym krenelażem i zasłaniający podstawę kościoła. Jedyne romańskie w Krakowie kościoły, pokryte resztami tynku z końca XIX w. z asymetrycznym dachem i licznymi przybudówkami sprawiały wrażenie budowli bezstylowej. W wyniku rozbudowy i przeróbek romańszczyzna została zupełnie niemal zasłonięta. Do roku 1947 reprezentowały ją tylko napół zamurowane górne okna bliźniacze wież i wnęki po całkiem już zamurowanych ok-

nach dolnych, co do pierwotnego kształtu których omylił się nawet tak wytrawny badacz, jak Łuszczkiewicz, oraz fryzy arkadowe prezbiterium. Nieco starego wątku ukazało się w kilku miejscach, a zwłaszcza na absydzie fasady wschodniej z pod odpadających tynków.

Jeśli elewacje nie nosiły niemal żadnego stylowego charakteru, o tyle wewnątrz kościoła było dotąd w całości barokowe. Kształt sklepień, arkady i przekroje filarów, jakkolwiek blisko 900 lat liczące, straciły przez ubranie gipsowymi profilami i ozdóbkami pierwotny wyraz plastyczny. Wczesne średniowiecze odnaleźć można było tylko w klatce schodowej i w wieżach, w częściach leżących poza klauzurą. Miejscem, gdzie przechował się styl romański w najczystszej swej, jakby wczoraj wykonanej strukturze, okazały się strychy kościelne. Rezultatem badań w r. 1933 był szczegółowy plan pomiarowy w skali 1:50, plany rekonstrukcyjne pierwotnego stanu i wreszcie ogłoszona w Pracach Komisji Historii Sztuki rozprawa o romańskiej architekturze kościoła¹⁰⁾, prostująca szereg nieścisłości zawartych w ostatnim dziele sędziwego Łuszczkiewicza¹¹⁾ i ustalająca wygląd kościoła w epoce romańskiej. Jednak, z uwagi na brak rusztowań i niemożność naruszania tynków, nie można było przeprowadzić badania wielu szczegółów. I tak nie została

¹⁰⁾ *Ekielski i Świszczowski*, Krakowski kościół św. Andrzeja w dobie romańskiej *Prace K. H. S.* Tom VII. Kraków 1937. Plany pomiarowe wykonali wymienieni wspólnie z J. Ogódkiem.

¹¹⁾ *Łuszczkiewicz W.*, o. c.

rozstrzygnięta sprawa portali wejściowych, dalej wygląd tak ważnej fasady jak zachodnia i szereg mniej ważnych kwestii. W latach 1947 i 1948 po przedwczesnej stracie obu kolegów, z którymi w 1933 r. mierzyłem kościół, danem mi było prowadzić roboty remontowe przy zagrożonym zniszczeniem kościele i przy tej okazji odpowiedzieć ostatecznie na niektóre z pytań, które wówczas nam się nasunęły, a z drugiej strony postawić szereg nowych, na które odpowiedzieć mogą tylko ci, którzy w przyszłości odnawiać będą wnętrze kościoła.

Rezultatem prowadzonych przez dwa lata robót, podjętych przez Urząd Konserw. Krak. jest odsłonięcie większej części dawnej, 900 blisko lat liczącej, architektury kościoła, o dziwnym uroku romańskiego stylu. Zasadą projektu odnowienia było pozostawienie wszelkich wartościowych założeń z dawnych epok, a usunięcie tylko przybudówek deformujących bryłę kościoła lub zasłaniających jego pierwotną architekturę. Pozostawiono więc starą konstrukcję dachu, sięgającą zapewne XVII wieku, jeśli nie dawniej, oraz gotycką wschodnią ścianę szczytową, jakkolwiek nie ma ona wybitnych wartości architektonicznych. Zakrystia otrzymała nowy dach, niezbyt wysoki, aby nie zasłaniał romańskiego fryzu arkadowego. Pozostawiono również kapliczkę barokową obok portalu, z ołtarzykiem św. Klary, ze względu na wartościowe stiuki Baltazara Fontany. Rozpoczęto także obniżenie terenu dookoła kościoła, konieczne ze względu na zawilgocenie ścian, gdyż teren dookoła

narósł w przeciągu wieków przeszło 3 m ponad poziom pierwotny, tak, że do kościoła schodziło się po 7-miu stopniach w dół, pomimo podniesienia posadzki w r. 1726 o 70 cm. Z uwagi na szczupłość prelininowanych kwot, ograniczono się narazie do obniżenia części podwórza wewnętrznego, w którym założono szereg stopni, przewidziane jest jednak obniżenie terenu również przy zakrystii, które zapewne wykonane będzie w latach późniejszych. Jedynym ważniejszym fragmentem budynku romańskiego wykonanym zupełnie na nowo jest kamienny szczyt północny transeptu, poza tym prace polegały na odsłanianiu pierwotnego wątku i zabezpieczeniu zniszczonych części budynku, przy czym ograniczono do koniecznego minimum wymianę ciosów i taszlowania. Postępując w myśl przyjętych zasad konserwatorskich, wykonano okno empory ponad portalem, przerobione zupełnie w XVII w. i z którego nie zachował się żaden ślad, w cegle pokrytej cienką warstwą tynku.

Roboty rozpoczęto w 1947 r. od zabezpieczenia wież, które zaopatrzone w wiążącą konstrukcję żelbetową na poziomie parapetów okien bliźniach, i przemurowano wiele szczelin. Pozwoliło to na wyburzenie zamurowań niemal wszystkich okien wież. W tymże roku odsłonięto trójdzielne okno bliźniacze dawnego szczytu między wieżami, odsłaniając jego piękną kamieniarkę, widoczną dziś z ulicy Grodzkiej. Natrafiono tu na jedyne zachowane znaki kamieniarskie w kształcie kólek i owali.

Przydzielenie znaczniejszych kre-

dytów w 1948 r. pozwoliło na odsłonięcie niemal całej północnej i części wschodniej fasady kościoła w myśl podanego wyżej programu. Fasady te są najważniejsze dla wyglądu budynku, gdyż widać je z ulicy Grodzkiej i z dziedzińca przy kościele św. Piotra. Dokonano przytem kilku odkryć, które pozwoliły uzupełnić, a nawet częściowo zmienić wykonaną przed kilkunastu laty rekonstrukcję.

Na rok bieżący przewidziane jest dokończenie tych robót oraz doprowadzenie do należytego stanu ogrodzenia podwórza zewnętrznego od ulicy Grodzkiej. Dla dokończenia robót konieczny będzie remont fasady zachodniej. Wskazanim byłoby także odsłonięcie wątku średniowiecznego wewnątrz kościoła, przy zachowaniu wszystkich barokowych stiuków i polichromii.

Z robót o charakterze czysto robót biórkowym najważniejsze było, obok zburzenia kruchty i obniżenia murów podwórza od ul. Grodzkiej, usunięcie zniekształcającego muru wzniesionego na sklepieniu zakrystii w XVII w. Konstrukcja jego, jedyna w swoim rodzaju, składała się z grubych łęków ceglanych przerzucanych ponad zakrystię, na nich wznosiły się drugie poprzeczne łęki, na których stał mur. Olbrzymi ciężar, wysokiej na 6 m ściany, pomimo silnych kotew drewnianych rozpięrał bardzo znacznie ścianę północną zakrystii i zapewne zaraz po wykonaniu spowodował wychylenie jej od pionu, widoczne dziś zwłaszcza na skarpach. Katastrofie zapobieżono

przez założenie wspomnianych kotew i podskarpowanie całego muru północnego zakrystii, przy czym na nowo przemurowano dwie gotyckie skarpy. Zdjęcie tynków pokazało, że większą część murów oblicowano barokową cegłą, część zaś średniowiecznej licówki zniszczono w XIX w. Obecnie, po zburzeniu muru stojącego na sklepieniu, można zabytek doprowadzić do należytego stanu.

Dość interesujące są znalezione w oknach nawy głównej resztki późnogotyckiego witrażu. Na ich ościeżach wewnętrznych zachowały się ślady polichromii z tej samej epoki.

Jakieś romańskie ciosy gzymso-we, zapewne jednak nie odnoszące się do portalu znaleziono po obniżeniu terenu w cokole barokowej kaplicy św. Klary, znajdującej się między portalem a zakrystią. Inne ciosy wapienne i piaskowcowe, których obróbka wskazuje na pochodzenie z murów romańskich znajdują się w murach tejże kaplicy

Dokładne zbadanie fryzu arkadowego prezbiterium, możliwe dopiero po postawieniu rusztowania, pozwoliło stwierdzić, że nie różnił się on swym wyglądem od takiegoż fryzu absydy, a mianowicie posiadał pod arkadami wsporniki, których niewielkie resztki zachowały się dotąd.

Przy oczyszczeniu absydy z resztek tynku, okazało się, że okna tej

części kościoła zostały powiększone jeszcze w epoce gotyckiej. Łęk okienny wykonano w cegle, a kamieniarke samego okna łącznie z fragmentem środkowego słupka z piaskowca pińczowskiego.

Główna bryła budynku zachowała się dziś w stanie pierwotnym, niemniej część ważnych szczegółów zaginęła bezpowrotnie i nie da się ich odtworzyć inaczej niż przez analogię z innymi zabytkami, bądź też drogą doświadczenia dedukowania z innych form kościoła. Przede wszystkim należy tu wymienić szczyty kościelne, z których północny i południowy aż do podstawy zostały zburzone w czasach baroku. Szczyt wschodni zatrzymał tylko część najniższą, na której nadbudowano ceglany szczyt gotycki; więcej pozostało z wewnętrznej ściany ogniowej, z której można odczytać nawet dawną pochyłość dachu. Otwartym problemem, który może będzie wyjaśniony po zdjęciu tynków, jest tympanon fasady między wieżami. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza pozioma linia ponad oknem międzywieżowym jest kompozycją późniejszą, na co wskazują dowodnie idące w dół pod tę linię kamienne narożniki ośmioboków wież, nadmurówki ceglane na strychu i wyraźnie zaznaczone spadki ściany ogniowej wewnętrznej. Główną ozdobą szczytu było, podobnie jak to się często spotyka w kościołach Zachodu, okno trójdzielne, a płaszczyzny dachu musiały być założone bezpośrednio nad sklepieniem. Przejścia strychowe z jednej wieży na drugą są wykonane w epoce baroku,

co dowodzi, że dawne przejścia musiały być niskie i niewygodne.

Zaginął także niewątpliwie bezpowrotnie wygląd podstaw ośmioboków wież. Dziś są one pokryte niemal płasko płytami kamiennymi i to prawdopodobnie uzupełnionymi w w. XIX, przy czym przemurowane cegłą na wysokość około 2 m narożniki. Oba narożniki zachodnie, jak wynika z kompozycji fasad, musiały mieć ponad lizeną sterzące piramidki. W każdym razie architekt kościoła, którego napewno nie można oskarżać o nieudolność, prowadząc lizeny od samego fundamentu, musiał znaleźć odpowiednie ich zakończenie, zgodne ze zdecydowanymi formami wież i szczytu.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, portal kościoła znajdował się w miejscu dzisiejszego, nie zaś, jak przyjęto w poprzedniej rekonstrukcji, w osi ramienia transeptu. Dowodzi tego niemal ponad wszelką wątpliwość, odkrycie romańskiego okna, przesuniętego w stosunku do osi nawy bocznej o 1,20 m, co wskazuje, że symetrycznie było umieszczone również okno drugie. Okno to nie jest proste, lecz skrzywione od osi, niewątpliwie wskutek umieszczenia obok jakiegoś większego otworu, którym mógł być tylko portal. Trzecią wskazówką jest najniższe okno strzelnicowe wieży północnej odchyłone ku portalowi dla ułatwienia obstrzału. Pomimo głębokiego wykopu pod obecnym portalem nie natrafiono jednak na żaden ślad obramienia i zamiast normalnego kostkowego wątku muru odsłonięto tylko nieregularny mur, co wskazuje, że naj-

później przy osadzaniu barokowego portalu zniszczono pierwotny romański, prawdopodobnie niewielkich rozmiarów, który mógł być zbliżony do portalu w krużgankach w Tyńcu lub w kościele św. Wojciecha w Krakowie. Nawiasem można zaznaczyć, że podobnie jest skomponowany układ portalu kościoła Norbertanek na Zwierzyńcu, pochodzący z początku XIII w. którego oś przypada na środek muru między górnymi okienkami. Można również przypuścić na zasadzie analogii z innymi romańskimi kościołami, że w ścianie południowej był drugi portal¹²⁾. Sprawę tę wyjaśniloby zdjęcie tynków z południowych ścian

Niepewny wreszcie, wobec zupełnego przerobienia tych otworów w średniowieczu lub baroku, pozostanie pierwotny wygląd wielkich okien prezbiterium i naw, a także wykrycia parapetów. W dwu oknach w parapecie znaleziono reszty drewnianych belek, co pozwala przyjąć, że parapety były wykryte drzewem, najprawdopodobniej gontem. Nie wiadomy jest także wygląd dachu wież. Na sztychu Meriana widzimy obie wieże, ze stromymi ostrosłupowymi hełmami, nie wiadomo jednak, czy nie jest to forma gotycka¹³⁾. Wieże romańskie miały często sklepienia, tu jednak niema z nich żadnego śladu.

Wnętrze kościoła, jakkolwiek niezmiernie nęcące historyka architektury i niewątpliwie kryjące dawniejsze cenne freski i szczegóły architektoniczne, nie zostało dotąd poddane pracom badawczym. Odsłonięto tylko fragment ściany przy wej-

ściu do wieży wraz ze skromnym portalem romańskim. Portalik wejścia do wieży jest prosty, bez żadnego profilowania, warto wspomnieć jednak o nim, gdyż bądź co bądź jest to jedno z niewielu autentycznych odrzwi z końca XI w. w Krakowie. Otwarcie go umożliwia dostęp do zamkniętej dotąd klatki schodowej w wieży północnej.

W poprzedniej rekonstrukcji przyjęto, że na skrzyżowaniu naw istniało sklepienie krzyżowe, takie samo, jakie jest na jedynym prześle nawy głównej. Skłonił nas do tego przypuszczenia fakt, że materiałem samej kopuły jest barokowa cegła, a także cegły tej użyto tu i ówdzie w jej cokole, zbudowanym z regularnych ciosów martwicy wapiennej. Cokół ten wysoki 1 m ponad wierzeh sklepienia tworzy mur gruby 80—90 cm, na którym wspierają się barokowe ceglane gurty. Po zdjęciu dachów i oglądnięciu kopuły w pełnym świetle doszedłem do przekonania, że pierwotnie na skrzyżowaniu naw wznosiła się kopuła, albo latarnia, jak z reguły niemal spotyka się na tym miejscu w architekturze zachodniej. Przede wszystkim widać to po pierwotnej niezmiernie masywnej architekturze pendentywów, przy czym jest możliwe, że zastosowano tu nie pendentwy lecz trompy, wypełnione w czasach baroku wypukłorzeźbami. Należy tu dodać, że trompy zachowały się w jednym z narożników wie-

¹²⁾ Na tę możliwość zwrócił mi uwagę prof. dr W. Dalbor, z którym kilkakrotnie dyskutowałem na temat pierwotnego wyglądu kościoła.

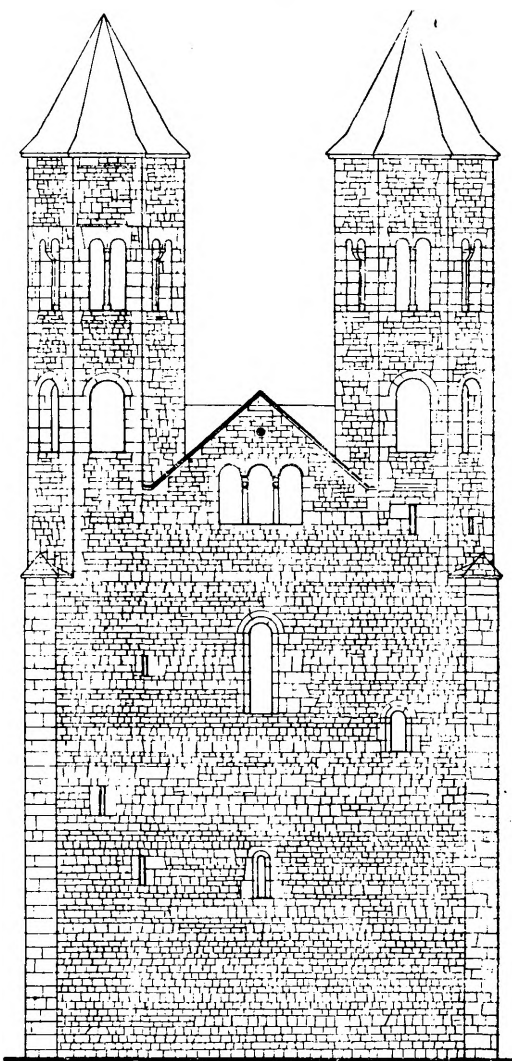
¹³⁾ Wieże katedry wawelskiej, wg. rysunku zachowanego na pieczęciach, miały również wysokie hełmy.

ży przy przejściu jej z kwadratu w ośmiobok. Na takiej podstawie architekt z XI w. wznosił nierzadko wówczas spotykaną eliptyczną w rzucie kopułę. Jest niemożliwym, aby murator barokowy burzył grube sklepienie romańskie dla zbudowania bardzo kosztownej a nie dającej, wskutek braku otworu świetlnego w kluczu, zwykłego efektu, ciemnej i plastycznie nieinteresującej kopułki. Raczej musimy przyjąć, że wykonali w miejsce uszkodzonej przy pożarze nową ceglana, zachowując dawny cokół.

Śladów romańskiego pokrycia dachu nie znalazłem. Prawdopodobnie zarówno dachy jak i parapety okien były pokryte gontem, jak o tym świadczyłyby zbutwiałe lub spalone resztki drzewa. W epoce gotyckiej dach był kryty dachówką korytkową. W pachołach sklepień zachowały się liczne jej reszty. Ciekawym zabytkiem dawnej ceramiki są olbrzymie gąsiorzy, których kilka pozostało na strychu kościelnym. W XVI czy XVII w. kościół pokryty był dachówką karpiońską o ciemnozielonej polowie. Kilka przypadkowo odkrytych kwadratowych ceramicznych płyt posadzkowych, najpospolitszego typu, których bliżej datować nie można, wskazuje, jak wyglądała w średniowieczu posadzka kościoła.

Analogii ścisłej do kościoła św. Andrzeja dotąd nie znaleziono. Jeśli chodzi o współczesne budowle krakowskie z XI w., a przede wszystkim o katedrę na Wawelu, możemy się doszukać podobieństwa tylko w technice muru i sklepień. Dolne szeliniowe okno wieżowe katedry wawelskiej ma swój odpowiednik w dol-

nych oknach wież św. Andrzeja, a okna krypty św. Leonarda w oknach korpusu tego kościoła. Technika muru, a mianowicie jego podwójny wątek z ciosu piaskowcowego użytego do narożników i szczegółów oraz drobnego wapienia w reszcie muru powtarza się w tej samej formie w innych krakowskich kościo-



80. Kraków, kościół św. Andrzeja. Fasada zachodnia, rekonstrukcja.
(rys. S. Świszczowski).

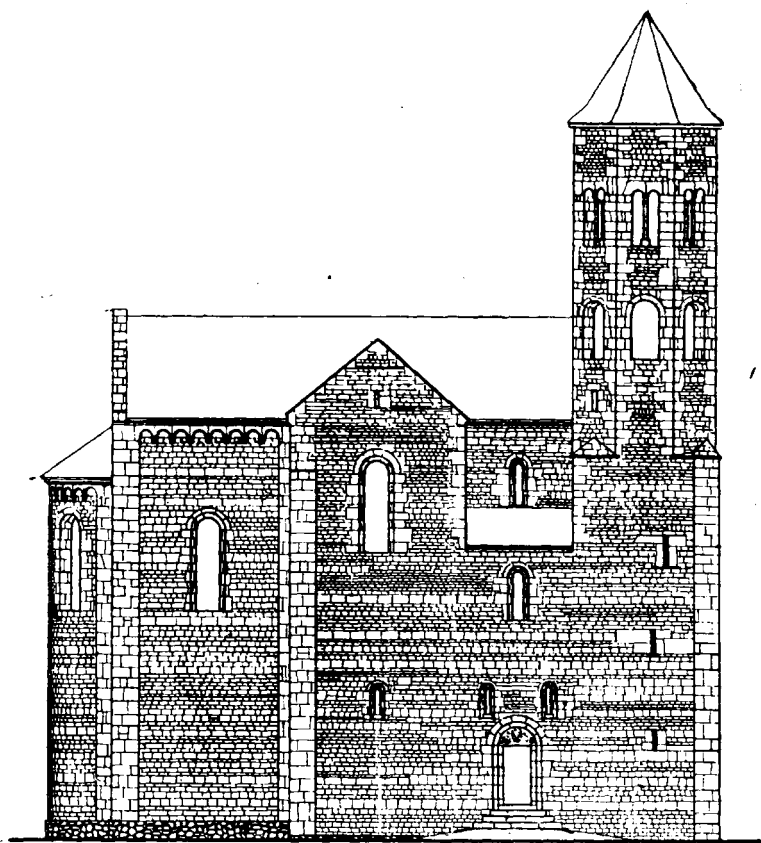
łach z drugiej połowy XI i z XII w. jak: w drugiej katedrze wawelskiej, kościele św. Wojciecha oraz w fragmentach kościołów św. Jana i św. Salwatora. Materiał sklepień jest ten sam co w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Wieża o charakterystycznie spłaszczonym ośmioboku w rzucie górnego piętra, jak u św. Andrzeja, znajduje się w kościele w Prandocinie. Pierwotnego wyglądu innych większych kościołów z epoki Władysława Hermana, z wyjątkiem drugiej katedry wawelskiej, z której pozostały tylko rzut i fragmenty, nie znamy. Zarówno dawny kościół w Tyńcu, jak i romańskie katedry w Płocku i Gnieźnie zachowały się tylko w szczątkach i być może, że dopiero dalsze studia nad nimi, a także nad innymi zabytkami pozwolą na dalej idące wnioski. Wbrew dotychczasowym mniemaniom, stwierdzić dziś można, że sklepienia w naszej romańszczyźnie w mniejszych kościołach nie były rzadkością — oprócz bowiem sklepień św. Andrzeja i resztek w Żarnowie znalaziono ostatnio wyraźne ślady zastosowania go w Siewierzu.

Wiadomość o poselstwie Władysława Hermana do klasztoru w St. Gilles w Prowancji, nasuwała przypuszczenie, że następstwem tej pielgrzymki było zawiązanie jakichś stosunków artystycznych, które mogły wpłynąć na budowę naszego kościoła. Niestety wspaniała bazylika prowansalska, znana powszechnie w historii sztuki ze swych wspaniałych portali, w obecnej swej formie pochodzi już z samego schyłku epoki romańskiej. Do czasów poselstwa, t. j. około 1085 r. można odnieść co

najwyżej części krypty, ale i co do nich sprzeczne są zdania wśród uczonych francuskich¹⁴⁾. Tylko niektóre szczegóły, jak okna, lizeny, filary, krzyżowe w rzucie, mają formy niewątpliwie XI-to wieczne jeśli nie wcześniejsze, co nie daje podstaw do wyciągania jakichkolwiek wniosków. System sklepień u św. Andrzeja, to jest stosowanie kolebkowego w ramionach krzyża i kopuły na środku nosi jednak wyraźny charakter wpływów południowo francuskich, a mianowicie prowansalskich i akwitańskich, czemu odpowiada również surowy charakter i „kubizm“ fasad przy niewątpliwiej precyzji wykonania i wytworności rzadkich elementów dekoracyjnych. Wolno przypuszczać, że posłowie sprowadzili z południowej Francji architekta, od którego zażądali w Polsce, by wykonał kościół o takich sklepieniach jakie stosował w ojczyźnie, natomiast narzucili mu pewne schematy północne, jak dominujące w zewnętrznym wyglądzie kościoła, a połączone z korpusem kościoła wieże, konieczne zresztą dla celów obronnych, i dwuchórowość. Ekielski¹⁵⁾ niewątpliwie słusznie podniósł pewną analogię rzutu poziomego z kościołem na górze św. Jerzego w Goslar, z którego jednak zachowały się tylko fundamenty. Natomiast trudno dopatrzeć się podobieństwa do fasady katedry w Goslar, ciężkiej i przysadzistej i w swej kompozycji

¹⁴⁾ A. *Fliche*, Aigues-Mortes et Saint-Gilles. Petites Monographies. Paris, str. 72 i nast.

¹⁵⁾ *Ekielski*. W sprawie genezy architektonicznej kościoła św. Andrzeja. Prace K. H. S. Tom VII z. I, str. 44.



81. Kraków, kościół św. Andrzeja. Fasada północna, rekonstrukcja.
(rys. S. Swiszcowski).

architektonicznej zasadniczo odmiennej od naszego smukłego kościoła. Usiłowanie połączenia rzutu centralnego z bazylikowym trafia się najczęściej w okręgu nadreńskim i raczej tu, a nie w kościołach saskich należy szukać genezy architektury zewnętrznej naszego kościoła, podobnie zresztą jak i czterowieżowej i dwuchórowej katedry wawelskiej¹⁶⁾. Skrzyżowanie wpływów południowo francuskich z nadreńskimi jest bardzo prawdopodobne, gdyż stosunki Krakowa z Kolonią w wczesnym

średniowieczu zostały stwierdzone ponad wszelką wątpliwość¹⁷⁾. a współczesny budowie kościoła biskup krakowski Lambert, był z pochodzenia Francuzem¹⁸⁾.

Jest w każdym razie nasz kościół dziełem indywidualnym i nieszablony, wykazującym wspólność form i materiału z innymi kościołami

¹⁶⁾ A. Szyszko-Bobusz, Studia nad drugą katedrą wawelską. Prace Kom. Hist. Szt., t. VIII.

¹⁷⁾ T. Wojciechowski, Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900 r., str. 182.

¹⁸⁾ Długosz. M. P. H., t. I., str. 349.

mi w Krakowie i okolicy. Wobec dość dużego ruchu budowlanego w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego jest oczywiste, że w Krakowskim musiał w tym okresie czasu powstać poważniejszy ośrodek twórczy, zdolny do wytworzenia pewnych własnych typów, a posiadający architektów stojących na wysokim poziomie oraz umiejętnych rzemieślników. Stosowanie

śmiałych konstrukcji sklepiennych, świadome operowanie materiałem budowlanym, wyszukanie tak doskonałego materiału sklepień jak marmur wapienna, niestosowana nigdy przedtem ani potem do budowy, precyzja wykonania, a przede wszystkim wysoki poziom plastycznego rozwiązania wystawiają dodatnie świadectwo naszej kulturze budowlanej z końca XI wieku.

ZAMIERZONE ODNOWIENIE GMACHU COLLEGIUM MAIUS W KRAKOWIE

ADAM BOCHNAK

Władysław Jagiełło pomieścić Uniwersytet odnowiony w r. 1400 z funduszków zapisanych przez królową Jadwigę w kilku na ten cel zakupionych kamienicach u zbiegu dzisiejszych ulic Jagiellońskiej i św. Anny. Domy te Uniwersytet przebudował dla swoich celów na przelocie w. XV i XVI, grupując wokół powstałego wtedy dziedzica arkadowego gmach, który otrzymał nazwę Collegium Maius, przeznaczony na pomieszczenie Wydziału „Artystów“ (dawna nazwa Wydziału Filozoficznego) oraz częściowo Wydziału Teologicznego. Mimo tej przebudowy, przeprowadzonej w stylu schyłkowego gotyku, poszczególne części Collegium Maius zachowały pewną odrębność, świadcząca o powstaniu gmachu z zespolenia dawniejszych budowli. Colle-

gium Maius służyło pierwotnemu celowi do przelotu w. XVIII na XIX, do czasu oddania go na pomieszczenie Biblioteki Jagiellońskiej. W połowie w. XIX i w trzeciej jego ćwierci architekt Karol Kremer przebudował gmach na cele biblioteczne, zacierając przy tym w znacznej mierze pierwotny jego charakter.

Do Collegium Maius przylega drugi zabytkowy gmach uniwersytecki, Collegium Nowodworskie, wybudowane w latach 1639 — 43 przez architekta Jana Laitnera na pomieszczenie szkoły średniej, założonej w r. 1588 przez Bartłomieja Nowodworskiego, a której celem było przygotowywanie młodzieży do studiów uniwersyteckich. Szkoła ta, Gimnazjum św. Anny czyli Nowodworskie, mieściła się tu do przelotu w. XIX

R É S U M É S F R A N Ç A I S

L'INVENTAIRE DES MONUMENTS D'ART EN POLOGNE.

L'idée même de l'inventaire des monuments d'art ainsi que les véritables travaux d'inventaire sont de tradition ancienne en Pologne. Cependant, en raison des conditions difficiles en lesquelles le pays se trouvait lors des partages de la fin du XVIII-e s., l'organisation et la continuité du travail eurent à souffrir dans leur développement. Tout ce qui a pu se faire jusqu'au jour où la Pologne eut recouvré son indépendance était dû, en majeure partie, au travail et à la générosité de quelques particuliers (Stronczyński, Łepkowski, Tomkowicz). En 1929, on constitua le Bureau Central de l'Inventaire des Monuments Artistiques; c'est là une date importante dans le développement du travail d'inventaire, car on forma alors les cadres d'une organisation uniforme. Pendant la première décennie de son activité, le Bureau s'attacha tout d'abord à organiser de précieuses archives d'inventaire (plus de 46.000 clichés photographiques à l'heure actuelle), à élaborer une méthode de travail ajustée aux conditions polonaises, à établir un type polonais d'inventaire, enfin à commencer la publication de l'Inventaire Topographique de Pologne. Les travaux d'après-guerre sont de deux sortes: continuer l'inventaire topographique des monuments d'art et établir le catalogue de ces monuments. Des subsides, actuellement plus importants, permettent de mener les travaux sur le terrain à une plus grande échelle.

L'ÉGLISE ST ANDRÉ A CRACOVIE.

L'église st André à Cracovie, qui remonte à la fin du XI-e s., est un des plus importants monuments romans de Pologne. Récemment encore, sa forme primitive était entièrement cachée par les constructions ajoutées au cours des siècles. Des travaux de conservation ont été entrepris en 1947. On devait conserver tous les monuments anciens ayant quelque valeur et éliminer tout ce qui déformait la masse de l'église. On a ainsi laissé la vieille construction du toit, probablement du XVII-e s., et le mur oriental supérieur de style gothique. On

a recouvert la sacristie d'un toit peu élevé pour ne point cacher la frise romane des arcades. On a également retenu une petite chapelle baroque, en raison de précieux stucs. On a abaissé le terrain à l'entour de l'église. Le seul fragment entièrement reconstruit à neuf, c'est le faite nord du transept; les autres travaux avaient surtout pour but de dégager la forme première et de l'assurer. On a enlevé les pierres qui murait les fenêtres de la tour qui, elle, a été renforcée par une construction en ciment armé. On a également démoli le grand porche du côté nord, les murailles au-dessus de la sacristie et entre la tour et le transept. On a mis à nu une fenêtre jumelle à trois compartiments de l'ancien faite entre les tours, ainsi que presque toute la façade nord et une partie de la façade orientale.

La masse principale de l'édifice a conservé sa forme primitive, cependant un certain nombre d'importants fragments a complètement disparu; on ne peut les reconstruire que par analogie avec les autres monuments. Le tympanon de la façade entre les tours pose un problème qu'il sera peut-être possible de résoudre quand on aura enlevé le crépi. L'aspect des bases octogones des tours a également disparu. Enfin, la forme des grandes fenêtres du chœur et des nefs, agrandies au XVI-e et XVIII-e s., demeure incertaine. On a découvert, au cours des travaux, quelques intéressants fragments romans. Une petite fenêtre, ignorée jusqu'ici, trouvée à côté du portail baroque, va nous permettre de retrouver avec plus de certitude l'aspect primitif. L'examen détaillé des voûtes a démontré qu'il y avait au croisement des nefs des pendentifs romans au-dessus desquels s'élevait la coupole.

On n'a point trouvé jusqu'ici de stricte analogie avec l'église st André. Pour ce qui est des édifices cracoviens du XI-e s., notamment la cathédrale du Wawel, on ne peut noter quelque ressemblance que dans les détails ou dans la technique des murailles et des voûtes. Le système des voûtes, c-à-d. l'application de berceaux en bras de croix avec une coupole au milieu, indique nette-

ment des influences françaises, à savoir provençales et d'Aquitaine. Il se peut que lorsque W. Herman, fondateur de cette église, fut envoyé en ambassade à l'abbaye de St Gilles, en 1084. des relations artistiques se soient établies. D'autre part, c'est sur les bords du Rhin que l'on voit le plus souvent cette union du jet central à celui de la basilique. Ainsi donc, le problème des influences n'est point encore élucidé

LES PORTRAITS DE ROIS DE DANIEL SCHULTZ.

L'auteur parle de la conservation du portrait de Michel Korybut Wiśniowiecki exécuté par Daniel Schultz, peintre de Gdańsk. Jusqu'en 1936, ce portrait faisait partie de la collection de la maison des Habsbourg à Vienne, d'où il est revenu en un format moindre. Il a été coupé de deux côtés: à gauche et en bas, à droite il a été replié à l'envers du châssis. La composition primitive a donc été déformée, car l'axe a été déplacé. Un dilemme se posait: soit cacher la partie découverte à droite, soit ajouter ce qui avait été coupé et manquait à gauche et en bas. C'est à ce dernier point que l'on s'est arrêté. Rodolphe Kozłowski s'est chargé de cette conservation; il a ajouté deux bandes de toile semblables à la toile authentique. A gauche il ne s'agissait que de menus détails, mais en bas il fallut se décider à recomposer les pieds avec leur armure et leurs éperons. On a pris pour modèle des armures analogues des collections de Dresde. Le tableau a beaucoup gagné à ces additions et est tout à fait conforme à l'intention primitive du peintre.

LE PALAIS DU MARÉCHAL BIELIŃSKI A STARY OTWOCK.

Depuis la première guerre mondiale, ce palais, probablement oeuvre de Joseph Fontana, au XVII-e s., tombait de plus en plus en ruines. On commença, en 1947, par donner des toits entièrement neufs. Les poutres pourries ont été remplacées par une guirlande en ciment armé. Les plafonds des galetas et des caves ont été posés sur des poutres de fer, du système de Klein. Les autres plafonds sont en ciment armé en plaques sur poutres. On a introduit dans ces plaques des tringles de fer pour soutenir les plafonds et pour pouvoir exécuter les facettes. Le plus difficile a été de renforcer les tours qui avaient des escaliers en spirale. On les a remplacés par des escaliers en ciment armé. L'étage supérieur de la tour occidentale exigeait une réfection totale. Les toits des tours seront posés sur des plaques en ciment armé. Un des travaux a été de dégager la cave et les fondations de l'ancienne annexe occidentale qu'un passage reliait à l'aile occidentale du palais. A une distance égale de l'aile gauche du palais, on a déterré un petit monticule qui cachait aussi une cave. Le programme des travaux n'est point provisoire, mais tout à fait rationnel, aussi bien du point de vue de la conservation, que de la technique et afin que le palais puisse servir à l'avenir. On a, pour le moment, assuré les fresques et les stucs contre l'humidité et les endommagements possibles au cours des gros travaux. On s'efforce de reconstruire les détails de l'intérieur quant à leur aspect d'après des bases réelles.

CENA Nr 2 (6) zł 200.—

Warunki prenumeraty: prenumerata roczna 600.— zł. — Prenumeratę przyjmuje Zarząd Główny Związku Historyków Sztuki i Kultury, Warszawa, Plac Małachowskiego 3.

Konto P. K. O. Warszawa I-6452.

Wysyłka w prenumeracie następuje po dokonaniu przedpłaty.

Układ graficzny Adam Młodzianowski

M-54360 — Papier kl. V, 70 x 100 ilustr. 90 g

Studencka Spółdzielnia Wydawnicza Kraków, Jabłonowskich 10/12